Nr. 186 Wtorek 17 (30) lipca 1912 r. Rok VII.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmują się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:		mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
	W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
	Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 25 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Listy z Niemiec.

Berlin 25 lipca.

Cisza muzyczna. — 1,800 koncertów na sezon. — Miasto muzykalne. Uprzyjemnianie życia. — Co to jest koncert polski w Berlinie.—Projekt potanienia popisów.

Letnie i gorące miesiące w Berlinie nudniejsze są i trudniejsze do przetrzymania, jak gdziekolwiek indziej, mają wszakże jedną dobrą stronę. Oto zamykają się na pewien czas sale koncertowe, dudniące i huczące przez całą jesień, zimę i wiosnę. Dobrze takiemu, kto idzie sobie na ten tylko koncert, po którym spodziewa się pewnych nadzwyczajnych wrażeń— ale co mają czynić ci, których los skazał na wysłuchiwanie niesłychanej ilości koncertów berlińskich? Recenzenci, urzędnicy sal koncertowych, a choćby bileterzy?

Obecnie pokazało się, że w ciągu kilku miesięcy, od października do maja odbywa się w Berlinie corocznie około 1,800 koncertów, z których tylko 150, a zatem dwunasta zaledwie część, przyniosła jaki taki zysk produkującym się wirtuozom. Reszta, to wszystko popisy, przeznaczone dla recenzentów i przyjaciół, którzy jakby z łaski zajmą parę rzędów krzeseł, a artysta męczy się i poci—i w końcu dopłaca jeszcze od 500 do dwóch, a nawet i trzech tysięcy marek za zaszczyt grania w Berlinie.

Bo Berlin ma w świecie markę miasta arcymuzykalnego. Ta „muzykalność" zaś ciąży na Berlinie, jak zmora straszliwa, owijająca go krociowemi mackami polipiemi, przygniatająca sobą wszystko inne i nie dająca się odpędzić żadnym wysiłkiem człowieka śmiertelnego. Na kształt potwornej ropuchy wzrosła na filisterskiej skorupie pretensyonalnej burżuazyi niemieckiej, która stawia jej pod nos coraz to nowe hekatomby—i nic jej już nie zdoła usunąć z legowiska. Chyba jaki kataklizm, który zburzy Berlin i zmieni koryto Sprewy i wszystko przewróci do góry nogami. Chociaż i wtedy znaleźliby się ludzie, którzy z gruzów Berlina utworzyliby czemprędzej jakąś „naturalną" halę muzyczną i dalej dudniłyby fortepiany i piszczały skrzypce wobec tysięcy słuchaczów, naturalnie gratisowych. Bo berlińczyk za bilet koncertowy płaci tylko wyjątkowo. Caruso, Kochańska, Pecznikow, Sauer i może kilkanaście jeszcze nazwisk. Tym Berlin płaci. Jeżeli zaś chodzi o innych, grubo się namyśla, czy zaryzykować pół marki na tramwaj i na garderobę.

Wogóle Berlin nie potrzebuje płacić za muzykę, bo jak się rzekło, Berlin jest muzykalny i niema w nim zakątka, w którym możnaby się ukryć przed tonami instrumentów rzniętych i dętych. W każdej prawie kamienicy, zwłaszcza w pobliżu akademii muzycznych i licznych konserwatoryów, łomocze przynajmniej dziesięć fortepianów, kilkoro skrzypiec, często jaki zabłąkany flet lub poważna trąba, najczęściej zaś koloraturowa śpiewaczka, wyśpiewująca pasaże od rana do wieczora. A gramofony!?

Całe szczęście, że podług przepisów policyjnych, nie wolno muzykować po godzinie jedenastej wieczór, gdyż i w nocy męczarnia ta kakofonialna prześladowałaby nieszczęśliwca, który dostał się przypadkowo pomiędzy przyszłych wirtuozów.

Oprócz nich o uprzyjemnienie życia muzyką troszczą się agencye muzyczne, które w sam czas postarają się o przypomnienie, że o tej, a o tej godzinie jest koncert tego lub owego ich pupila, troszczą się dyrekcye konserwatoryów i szkół muzycznych, troszczą się różni profesorowie śpiewu, czy muzyki, a wreszcie i sami adepci tego szlachetnego kunsztu, jako też pomniejsze gwiazdy, które przyjechały do Berlina po parę recenzyi i wzmianek. I o ile można odmówić niemcowi, czy francuzowi, albo nawet bratu słowianinowi z Odesy lub Kaługi, o tyle nie da się ominąć koncertu rodaka lub rodaczki, przybyłych nad Sprewę po wawrzyny.

I to jest właśnie tragedya. Te setki pół i ćwierć talentów błąkają się po bruku berlińskim często przez całe lata, po to, aby wreszcie powrócić do kraju, albo pociągnąć jeszcze dalej na zachód i otrzymać miejsce skrzypka w orkiestrze kąpielowej! Są wyjątki, które korzystają z pobytu w Berlinie, większości rozchodzi się wszakże jedynie o markę i o nic więcej. Taki pan, lub taka pani mówią sobie i innym, że wystarcza raz zagrać w Berlinie, aby zdobyć uznanie... w kraju. Jest to przesąd, ale przesąd zakorzeniony zbyt silnie, aby można go było pozbyć się w krótkim czasie.

Co to jest właściwie taki popis polski w Berlinie? Przyjeżdża pewny siebie młodzieniec, mający minimalnie tysiąc marek w kieszeni, wynajmuje salę, rozlepia afisze, szuka znajomych, którzy mu pomogą rozdać bilety, co się w żargonie ludzi muzycznych nazywa „watowaniem" sali, a wreszcie odegra kilka utworów z mniejszem lub większem powodzeniem i zbiera oklaski około 50 słuchaczów, którzy raczyli pofatygować się na koncert rodaka. Jakimś cudem zjawią się w tydzień potem recenzye w paru pismach berlińskich, poczem znajomi w kraju postarają się już o to, aby polskie pisma zrobiły o tem „wzmiankę". Wielkość jest już gotowa, tylko rozczarowanie potem większe jest i boleśniejsze, niż byłoby bez tych wszystkich akcesoryów i bez tej całej pompy. Lepiej zaiste owe tysiąc marek wydać na sumienne studya kilkomiesięczne, jak na opłacanie żółtych afiszów i próżnych krzeseł w muzycznych halach Berlina.

W ostatnich dniach debatowano na ten temat sporo w niemieckich kołach artystycznych i ostatecznie przyjęto w zasadzie projekt stworzenia nowej instytucyi, która z jednej strony miałaby na celu ulżenie artystom, produkującym się dla popisu w Berlinie, z drugiej zaś strony dałaby recenzentom możność przesłuchania i ocenienia kilku talentów w ciągu jednego wieczoru. Rozchodzi się mianowicie o urządzanie zbiorowych popisów, przez czterech lub pięciu artystów równocześnie, co obniżyłoby w znacznej mierze koszty, przypadające na każdego poszczególnego wirtuoza, który za cenę bardzo skromną mógłby dać się poznać recenzentom i swoim przyjaciołom równie dobrze, jak obecnie, gdy płacą olbrzymie sumy agencyom, urządzającym koncerty.

Gdyby projekt ten doszedł do skutku, korzystaliby z tych udogodnień i nasi artyści, którym tak gwałtownie zależy na marce berlińskiej. Jak się zdaje, na tych inowacyach nie straciłyby nawet agencye, gdyż prawdopodobnie taniość popisów berlińskich wpłynęłaby na zwiększenie się ich liczby.

Cz.

Monastyr.

Rozruchy rewolucyjne w Albanii zwróciły uwagę na miasto Monastyr, z którego, przez dezercyę albańskich oficerów z garnizonu tureckiego, wziął początek ruch powstańczy.

Monastyr zwany także Bitolią, stolica tureckiego wilajetu, liczy 58,000 mieszkańców. Położony jest w kotlinie 20 kilometrów długości i 70 kilometrów szerokości, otoczonej wysokiemi górami. Kotlinę tę przepływa rzeka Vardar, główny dopływ Crny. Częste jej wylewy spowodowały bagnistość terenu, na którym wznosi się miasto. Na ruch handlowo przemysłowy, którego centrum stał się w ostatnich latach Monastyr, korzystnie wpłynęła okoliczność, że jest on punktem krzyżowym dróg Saloniki Durazzo i Zofia Janina. Bezpośredniemu połączeniu kolejowemu z Salonikami zawdzięcza także Monastyr pewne, nieznaczne zresztą, wpływy europejskiej cywilizacyi.

Dla turysty reprezentantami jej zaraz na dworcu kolejowym są tragarze, których się nie spotyka w innych miastach tureckich. Zaraz jednak po opuszczeniu dworca otaczają gościa europejskiego gromady żebraków, przypominając mu dorażnie obyczaje wschodu. Z dworca prowadzi do miasta aleja wysadzana pięknemi drzewami. Po południu spacerują po niej damy europejskie; spotyka się także i turczynki z zakwefionemi twarzami wyprowadzające dzieci na przechadzkę. U końca alei, tuż przed wjazdem do miasta wznoszą się koszary, zbudowane z żółtego piaskowca. Gmach ten, główne siedlisko ruchu rewolucyjnego jest ogromnych rozmiarów, o architekturze na modłę europejską. Przeszło sto okien frontowych wygląda na obszerne place ćwiczeń; w skrzydłach znajdują się stajnie i składy.

Ludność Monastyru jest pod względem narodowościowym nader mieszaną. Składa się z turków, albańczyków, bułgarów, greków, serbów, rumunów, wołochów i tak zwanych spaniolów, żydów hiszpańskich.

Między poszczególnymi szczepami ludności chrześcijańskiej panują zazwyczaj rozterki, dochodzące nieraz do krwawych starć; łączy je tylko wspólna plemienna nienawiść przeciw turkom. Albańczycy w Monastyrze, dumni ze swego pochodzenia, uważają się za panów kraju. Wśród tej właśnie ludności ruch rewolucyjny armii znalazł żywe poparcie. W domach zamożniejszych albańczyków odbywała się większa część tajnych zgromadzeń, przygotowujących wybuch rewolucyi.

Monastyr jest też siedzibą kolonii misyonarzy angielskich i amerykańskich. Założyli oni w Monastyrze w ostatnich czasach szereg szkół, wobec których jednak ludność tubylcza zachowuje się opornie. W mieście samem uderza cudzoziemca brud i nieporządek. Monastyr nie posiada wcale oświetlenia ani porządniejszych bruków. W jesieni na wszystkich ulicach jest takie błoto, że bez wysokich kaloszy niepodobna chodzić po mieście. Pozatem stosunki bezpieczeństwa publicznego są również niedostateczne.

Zamożniejsi obywatele boją się w nocy wychodzić na ulicę; w razie konieczności towarzyszą im służący, uzbrojeni w szable i pistolety, z latarniami w rękach. Kontyngens tych służących dostarcza głównie ludność albańska; nie wykonywują oni zresztą żadnych innych funkcyi prócz strzeżenia chlebodawców. Odznaczają się wiernością i przywiązaniem. Często zdarzały się wypadki, że europejczyk w Monastyrze zawdzięczał uratowanie życia tylko swej „gwardyi" albańskiej.

Kolonia europejska w Monastyrze skupia się głównie w domach konsulów, angielskiego, austryackiego, rosyjskiego i greckiego. Należą do niej rodziny bankierów i inżynierów. Europejczycy posiadają własny klub. Wśród kolonii europejskiej, odznaczającej się także gościnnością względem każdego przybysza, życie towarzyskie jest dość rozwinięte; natomiast nie spotyka go się wcale wśród ludności krajowej. Cechuje ją przedewszystkiem oszczędność, dochodząca do skąpstwa. Oszczędzanie grosza jest dewizą każdego turka, serba, bułgara, greka i żyda.

Okolice Monastyru nie są zbyt urodzajne wskutek bagnistego terenu. Dość liczna jest jednak mimo to produkcya pszenicy, kukurydzy i tytoniu.

Drugie nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie gub. podolskiej.

(Koresp. włas. „Dz. Kij.).

Kamieniec Pod., d. 12 lipca.

(Dzień trzeci).

Zebranie dzisiejsze, jak zwykle, rozpoczęto od odczytania protokółu posiedzenia wczorajszego. Po odczytaniu protokółu zarządzono pięciominutową przerwę, podczas której do sali obrad wszedł bawiący podówczas w Kamieńcu generał gubernator kijowski, który, korzystając z posiadanego przezeń mandatu radnego powiatu ziemstwa lityńskiego, usiadł przy stole radzieckim i w ciągu jakich 2 godzin przysłuchiwał się toczącym się obradom.

Prezes komisyi drogowej, p. Paton, przystąpił do referowania wniosków rozpatrzonych przez tę komisyę.

Zarząd ziemski podaje do wiadomości zgromadzenia, że gubernator podolski unieważnił uchwałę dorocznego zgromadzenia ziemskiego dotyczącą oddania drogi ziemskiej „Dunajowce—Kotiużany" z odnogą od Nowej Uszycy do Baru pod zarząd ziemstw tych powiatów, w których granicach ta droga jest położona, t. j. pow. mohylowskiego i uszyckiego. Jak wiadomo, na zeszłem zgromadzeniu przyjęto jako zasadę naczelną gospodarki drogowej, że wszystkie literalnie drogi zostają przeniesione do kategoryi dróg powiatowych i zgodnie z tem cały fundusz drogowy został przelany do ziemstw powiatowych. Unieważnienie tej uchwały, chociażby w stosunku do jednej tylko drogi, burzyło tę zasadę, to też zrozumiałe jest, iż poruszona została kwestya założenia protestu przeciw temu unieważnieniu. Szereg radnych zabierał w tej sprawie głos, wreszcie przeważyła opinia p. Aleksandrowa, który zalecał odłożyć tę kwestyę, jako wymagającą gruntownego opracowania pod względem prawnym do następnej sesyi ziemskiej, tymczasem zaś przyjąć do wiadomości protest gubernatora i zastosować się doń.

W związku z tem uchwalono udzielić zarządowi ziemskiemu kredytu na utworzenie specyalnej posady inżyniera z pensyą 2 400 rb. rocznie, który, mieszkając stale w Nowej Uszycy, dozorowałby specyalnie tej drogi i tylko w razach wyjątkowych powoływany byłby przez gubernialny zarząd ziemski do dokonywania innych robót. Wniosek komisyi w tej sprawie, iżby kredyt w kwocie 2 400 rb. podzielić pomiędzy powiatowe ziemstwa uszyckie i mohylowskie i im powierzyć nadzór techniczny nad pomienioną drogą — upadł.

Wiele czasu zajęło zgromadzeniu zatwierdzenie projektów nowych prac drogowych, jakie mają być przez ziemstwa powiatowe z przypadającej na nie części funduszu drogowego podjęte. Obszerną i mającą do pewnego stopnia zasadnicze znaczenie, dyskusyę wywołała kwestya odbudowania zburzonego przez powódź mostu we wsi Berizkach pow. bałckiego. Projekt odbudowania tego mostu opracowany został przez inżynierów i koszty obliczone zostały na sumę 18,000 rb., zaś bałckie ziemstwo powiatowe przedstawiło inny projekt tańszy, bo tylko 6,000 rb. wynoszący, ale ustępujący pierwszemu pod względem technicznym. Zarząd ziemski zaopiniował, iż nie należy pozwolić ziemstwu bałckiemu na budowę z funduszu drogowego, którego zużytkowanie racyonalne pozostaje formalnie na odpowiedzialności ziemstwa gubernialnego, budowli nie stojącej na odpowiednim poziomie wymagań technicznych. O ile ziemstwo bałckie, powiadał prezes zarządu gubernialnego, chce koniecznie budować tani, choć nietrwały most, niech go sobie buduje za własne środki, a nie z gubernialnego funduszu drogowego. Komisya drogowa uznała punkt widzenia zarządu ziemskiego za słuszny. Zgromadzenie nieznaczną zaledwie większością głosów uchwaliło wniosek komisyi. W ten sposób zrobiony został wyłom w zasadzie przyjętej przez pierwsze zgromadzenie ziemskie, według której dotychczas centralistyczna i gubernialna gospodarka drogowa oddana została całkowicie wraz z funduszem drogowym w ręce ziemstw powiatowych. Stworzony został precedens, który w przyszłości będzie mógł usprawiedliwiać wtrącanie się ziemstwa gubernialnego we wszelkie zarządzenia drogowe ziemstw powiatowych kosztem funduszu drogowego podejmowanych.

Uchwaleniem zaproponowanych przez zarząd ziemski zmian, nie mających znaczenia zasadniczego, w regulaminie podziału i rozrządzania funduszem drogowym oraz kredytu z pozostałości funduszu drogowego z lat zeszłych na wypłacenie dostawcy zaległej należności za dostarczone w r. 1911 materyały, zakończono sprawy drogowe.

P. Szczerbaczew przystąpił do referowania referatów rozpatrzonych przez komisyę ubezpieczeniową.

Na skutek prośby pasynieckiego T-wa kredytowego postanowiono wydawać w drodze pożyczki blachę do krycia dachów Towarzystwom kredytowym i współdzielczym na takich samych warunkach, jak Towarzystwom i gminom włościańskim.

Zarząd ziemski proponował, aby w jego ręku zcentralizowane zostało zakupno cementu dla wyrobu dachówki cementowej dla wszystkich ziemstw powiatowych, ażeby osiągnąć w ten sposób niższe ceny.

Komisya wypowiedziała się przeciw wnioskowi zarządu ziemskiego, zgromadzenie zaś przychyliło się do wniosku kompromisowego hr. Hejdena, iżby polecić zarządowi gubernialnemu zawarcie umowy po cenach możliwie najniższych z fabryką cementu i zakomunikować o osiągniętych warunkach ziemstwom powiatowym, któreby już wprost od siebie wysyłały obstaluni i załatwiały racbunki z fabryką.

Zgodnie z opinią zarządu ziemskiego i komisyi odrzucono wniosek ziemstwa pow. bracławskiego o utworzeniu przy zarządzie gubernialnym biura hydrologicznego, którego zadaniem miała być piecza nad dostarczaniem ludności zdrowej wody do picia. Polecono natomiast zarządowi opracowanie do przyszłej sesyi ziemskiej projektu organizacyi tego biura.

Ustalono podział gubernii na 4 rejony dla 4-ch instruktorów budowli ogniotrwałych. Pierwszy rejon — pow. kamieniecki i płoskirowski z siedzibą instruktora w Kamieńcu, 2 gi — pow. mohylowski, jampolski i uszycki, siedziba w Mohylowie; 3-ci — pow. latyczowski, lityński, winnicki i bracławski, siedziba w Winnicy, oraz 4 ty — pow. bałcki, olhopolski i hajsyński z siedzibą instruktora w Berszadzie.

Odmówiono ziemstwu bracławskiemu udzielenia mu z funduszów ubezpieczeniowych zapomogi w kw. 1,200 rub. na urządzenie podczas wystawy włościańskiej, co roku przez to ziemstwo organizowanej, działu budownictwa ogniotrwałego. Natomiast udzielono temu ziemstwu zapomogi w kw. 600 rub. na urządzenie podczas wystawy konkursu wyrobu dachówki cementowej na takich samych warunkach, jak na zeszłem zgromadzeniu uchwalone konkursy w 4-ch innych punktach gubernii.

Widoki żniwa.

„N. fr. Presse" w taki sposób zestawia widoki żniwa na świecie:

Na Węgrzech potwierdzają znawcy przypuszczenia ministerstwa rolnictwa, że wynik żniw będzie mniej więcej następujący: Pszenica wyda tyle, co roku zeszłego, żyto więcej o 1·3 milionów centnarów metr., zaś jęczmień o 1 i pół mil. a owies o 1 3 mil. centn. metr. mniej, kukurydzy będzie daleko więcej, tak samo kartofli i buraków pastewnych. W ten sposób strata na jęczmieniu i owsie sowicie zostanie wynagrodzona i żniwa na Węgrzech po raz trzeci będą się zaliczać do korzystnych.

Import zboża z zagranicy do Austro-Węgier nie będzie tego roku, zdaje się, potrzebny. Wprawdzie wprowadzono do Węgier zeszłego roku 600,000 centn. metr. pszenicy, jakkolwiek żniwo pszeniczne było równie obfite, ale zeszłego roku nie było prawie żadnych zapasów, podczas gdy obecnie są znaczne zapasy w ziarnie i w mące. Młyny wzbraniają się nawet przyjmować dalsze zamówienia, póki starych zapasów się nie pozbędą.

Na lepsze żniwa pszenicy zanosi się także w Austryi. Nie należy zatem przypuszczać potrzeby importu tego artykułu, chyba, że nierozsądne normowania cen kalkulacyę w tym kierunku umożliwią.

Tak samo obejdzie się zapewne monarchia w bieżącym roku bez importu żyta. Zeszłego roku wzięła od zagranicy 700,000 centn. metr. Jakkolwiek żniwo owsa okaże się na Węgrzech nieco słabszem, to ze względu na dobre żniwo w okopowiźnie, sprowadzać go nie będzie trzeba.

A przedewszystkiem zaspokoi kukurydza zupełnie zapotrzebowanie krajowe. Zeszłego roku musiano sprowadzić przeszło 3 i pół miliona centn. metr. kukurydzy za cenę prawie 60 mil. koron; ta pozycya obciążać więc nie będzie już tegorocznego handlowego bilansu.

Austrya może być zadowolona z ogólnego tegorocznego żniwa. Jest ono co do zboża raczej lepsze, niż gorsze od przeszłorocznego, a okopowizny, buraki i kartofle dopisały. Żniwo austryackie będzie ogółem lepsze, niż zeszłoroczne. Bilans handlowy Austro-Węgier z zagranicą okaże się tedy w artykułach rolniczych najprawdopodobniej korzystniejszym, niż za rok 1911.

Tymczasem przyniosły ostatnie 14 dni Ameryce wielkie niespodzianki a Rosyi ciężkie rozczarowania. W Stanach Zjednoczonych oceniano od końca maja widoki żniw dość pesymistycznie. Wielkie pola pszenicy trzeba było zorać.

Urzędowe wiadomości o oziminach brzmiały aż do 8 lipca niekorzystnie. Najwyżej spodziewano się przeciętnego żniwa z r. 1911. Skutkiem tego zyskały tendencye zwyżkowe górę na giełdzie. Ceny pszenicy notowano przeciętnie wyżej, niż w tym czasie w r. 1911, przyczem podnoszono, że niema obecnie tych zapasów w kraju, jakie zastał sprzęt zeszłoroczny. Tylko widoki na żniwa rosyjskie, które aż do początku lipca uważano za świetne, powstrzymywały wyższe notowania amerykańskie, gdyż przypuszczano, że obfite żniwa rosyjskie wypełnią braki amerykańskie.

Tymczasem zmieniła się nagle cała postać rzeczy w sposób nieoczekiwany. W stanach Minnesoto i Dakota dała pszenica jara plon niespodziewanie obfity. Szacowano je na 260 mil. buszli, czyli na 130 mil. buszli więcej, niż zeszłego roku, a całe żniwo w pszenicy jarej na 300 mil. buszli. Gdyby więc nawet nie miało się poprawić żniwo pszenicy ozimej, to całkowity plon pszenicy w Stanach Zjednoczonych dosięgać będzie zawsze około 700 mil. buszli, podczas gdy zeszłoroczny wynosił tylko 632 mil. Także Kanadę oceniają na 250 do 300 milionów buszli, przyczem nadmienić należy, że jakość ziarna tego roku jest lepsza. Wiadomości ostatnich dni wpłynęły oczywiście znacznie na ceny giełdowe, a jeżeli jeszcze bardziej nie spadły, to znowu ze względu na wiadomości z Rosyi, które obecnie wszakże brzmią pesymistycznie. Jednakowoż przyjąć można, że tegoroczne żniwa rosyjskie lepszem się nieco okażą, niż zeszłoroczne.

Z krajów konsumujących będzie miała Anglia prawdopodobnie żniwo obecnie gorsze, niż zeszłego roku, jednakowoż zawsze jeszcze dobre przeciętne żniwo. We Francyi podniosły się po kilkakrotnych wahaniach widoki znacznie. Jednakowoż rezultat całkowity pozostanie poza rokiem 1911. W Niemczech są dobre widoki na znakomite żniwo przedewszystkiem w życie, ale i pszenica zadawala. Gorsze są widoki we Włoszech, a że wojna przynosi większe zapotrzebowanie pszenicy, można więc liczyć się z większym importem Włoch w najbliższym sezonie.

Na Bałkanach żniwa zadawalające. W Rumunii przeszkadzały wprawdzie deszcze, ale rezultat będzie zapewne lepszy, niż zeszłoroczny.

W ten sposób można przypuścić, że na północnej półkuli, w której żniwa odbywają się w czasie lipca i sierpnia, plon będzie w ogólności obfity, w części bardzo dobry. Jeżeli żniwa w Ameryce i Kanadzie wypadną podług wiadomości, jakie obecnie nadchodzą, i korzystniejsze dzisiejsze wiadomości z Rosyi się powtórzą, to ceny światowe, które obec-

nie wszędzie wyższe są, niż w tym czasie w zeszłym roku, prawdopodobnie się nieco obniżą.

Niepewność, jaka panuje co do możliwości zamknięcia Dardaneli, wywcłuje wszakże pewne zaniepokojenie. W sierpniu ładuje się na okręty pszenicę południowej Rosyi i Rumunii, o ile nie wysyła się jej do południowych Niemiec, ale morzem do Włoch, Antwerpii i Anglii. Zamknięcie Derdaneli zmieniłoby miejsca wysyłania pszenicy; w miejsce rosyjskiej i rumuńskiej, szłaby amerykańska pszenica, a a nawet niemiecka, która przez zaprowadzenie zwrotu cła, wytrzymać może konkurencyę z Anglią, Holandyą, Belgią, Francyą i Włochami. Przemiany takie mają pewien wpływ na cenę, jednakowoż tylko tak długo, póki powód istnieje. Nie można jednakowoż zaręczyć, czy z takiego zdarzenia nie skorzysta spekulacya, aby możliwie cenę najpotrzebniejszego artykułu popędzić w górę.

Ruch młodo-kaszubski.

Ostatni zeszyt „Wiedzy i postępu“ zamieszcza artykuł prof. K. Sosnowskiego, poruszający sprawę ruchu narodowego wśród kaszubów na Pomorzu zachodniem i wschodniem:

„Polskie morze! Dziwnie brzmią te słowa, boć przecie powszechnem jest przekonanie, że polskiego morza niema, że zawistny los odmówił nam tego dobrodziejstwa, jakiem jest dla narodów styczność z morzem.

A przecież obowiązkiem naszym jest wiedzieć, że polskie morze jest i dzisiaj jeszcze, a raczej, że został jeszcze jego szczątek, kawał brzegu morskiego nad Bałtykiem, przez plemię polskich kaszubów zamieszkały, plemię, które się obecnie obudziło po długiej martwocie.

Pomimo trwałej germanizacyi Pomorza zachodniego, zachowały się jednak w niem do dziś dnia ślady polskości.

W najzapadlejszym zakątku kraju pomiędzy jeziorami Gardżyńskiem i Łebskiem, wśród błot, niedostępnych trzęsawisk i piasków nadbrzeżnych, żyje jeszcze garść niedobitków dawnych Pomorzan.

Szczep to katolików, odcięty zupełnie od obszarów językowych polskich; stanowi wysepkę etnograficzną na niemieckiem morzu, a skazany jest na niechybną zagładę i dziś wydaje tylko ostatnie tchnienie. Niedobitki te, zachowane tylko dzięki nieprzystępności okolic, liczą się zaledwie na setki; języka polskiego zwanego „świętym“ używają tylko starcy, młode zaś pokolenie już ojców swoich nie rozumie: „Wielka skaza mezi mnu a dzecmi—skarżył się tamtejszy starzec przed uczonym rosyjskim Hilferdingem—że oni nie rozumieją, co ja powim.“ Starcy ci swój „święty język“ biorą z sobą do grobu; gdy już braknie w młodszem pokoleniu potomka, znającego język polski, każą sobie polskie książki i śpiewniki kłaść pod głowę do trumny.

W niektórych wsiach przed kilkunastu laty dzieci rozumiały jeszcze język ojców, lecz się w nim rozmówić nie umiały. W Smołdzynie, przy budowie nowego zboru, stare polskie księgi religijne zamurowano w podziemiach kościelnych. Wszyscy, którzy byli w zakątku Kabotków, stwierdzili zgodnie, że jest to już tylko agonia.

Oprócz Kabotków zachował się jeszcze drugi szczątek pomorzan zachodnich w tej części ich kraju, która stanowiła graniczny pas z rzeczypospolitą Jagiellonów, a to w dzisiejszych powiatach lęborskim i bytowskim. W r. 1890 obliczono ich liczbę na 7,500. Ci w korzystniejszych znajdują się warunkach, bo nie stanowią etnograficznej wyspy, lecz łączą się bezpośrednio z obszarem językowym polskim, a mianowicie z katolickimi kaszubami, są zatem wystawieni na oddziaływanie kaszubskiego ruchu narodowego. Pomimo to jednak Pomorze zachodnie nie jest dziś czem innem, jak tylko jednem wielkiem „cmentarzyskiem polskości“ — a jako kamienie grobowe przetrwały do dziś wymowne nazwiska osad i obszarów, jak „lonken, gorki, blotki“.

Inną, lecz nie o wiele lepszą koleją toczyły się losy Pomorza wschodniego. Ta część jego, obszarem nierównie mniejsza od zachodniej, weszła w skład ziem Rzeczypospolitej polskiej, lecz w tej przynależności zaszła półtorawiekowa przerwa, która zdecydowała o przyszłym charakterze kraju. Dziś grozi kaszubom los Pomorza zachodniego: wynarodowienie. Łączność ich kulturalna z Polską była dość luźna i zawsze więcej ulegali wpływom kultury niemieckiej, niż polskiej. Jeszcze za czasów Rzeczypospolitej odbywał się tu dziwny proces: szlachta kaszubska poczęła się niemczyć a wsie niemieckich kolonistów poczęły się polszczyć. Nie działa w tem zjawisku siła żadnego przymusu: szlachta uległa sile atrakcyjnej wyższej kultury, chłopi niemieccy w szarzyźnie codziennego życia, w zetknięciu z chłopami kaszubskimi, w znacznej ilości zleli się z polskością. Wiele wsi, dawniej niemieckich, do których rząd polski w niemieckim języku się odnosił, dziś ma charakter czysto kaszubski i katolicki.

Znikła w tym kraiku polskość ze dworów, znikła i z miast; obecnie już ani jedna dziesiąta część wielkiej własności ziemskiej nie znajduje się w rękach naszych, a w miastach widzi się tylko szczątki polskości; zachowała się ona jedynie tam, gdzie zawieruchy dziejowe najmniej robią spustoszeń — w chłopskiej chałupie. Lecz niestety i to schronienie poczęło zawodzić. Brak inteligencyi polskiej odbił się fatalnie. W ostatnich dziesiątkach lat kaszubi zaczęli się niemczyć gwałtownie; wszystko, co tchnęło kulturą, postępem, nauką, było niemieckie, a styczność z Polską została zerwana. Poczęli kaszubi się wstydzić swojej mowy, swego stroju i swego pochodzenia, pogardzać sami sobą — otwierając sobie przepaść niechybnej zagłady. Ale znalazła się siła, która ich od tego wstrzymała. Siła ta nie przyszła z zewnątrz, lecz co najważniejsze — zrodziła się w nich samych. Kiedy rozeszła się wieść, że „Kaszuby giną“, przyjęto ją u nas, jeśli nie z obojętnością, to z rezygnacyą; nikt o ich ratowaniu nie myślał, bo co się stało, odstać się nie może! A jednak się nie stało, i na Kaszubach w kilku ostatnich latach obudził się prąd odrodzenia narodowego, prąd na rachubach intelektualnych i materyalnych oparty, nazwany „ruchem młodo-kaszubskim“.

Kobieta perska.

W. Morgan Shuster, były generalny dyrektor skarbu w Persyi, który tak ważną rolę odegrał w polityce perskiej w roku ubiegłym, ogłasza dzieło pod tytułem: „Zduszenie Persyi“, z którego „Century Magazine“ pomieszcza rozdział, dotyczący roli, jaką odegrała kobieta perska w polityce.

„Podczas ostatnich pięciu lat — pisze W. Morgan Shuster — kobiety perskie stały się nagle najpostępowsze, ażeby nie powiedzieć najradykalniejsze, w świecie. Zdumiewający to fakt a jednak prawdziwy. Bez potężnego moralnego wpływu kobiety perskiej, krótki, ale świetnie kierowany ruch rewolucyjny w Persyi stałby się zaledwie szybko przemijającym protestem. Kobiety, wychyliwszy się ze swego klasztornego życia, przy patryotycznej pomocy kapłanów islamskich, dopomogły ruchowi narodowemu do uzyskania konstytucyi i wtargnięcia wpływów zachodnich. W ciągu lat pięciu, które nastąpiły po płodnej w powodzenie, lecz bezkrwawej walce persów w r. 1906 przeciw nieznośnemu uciskowi i okrutności ich szacha, w zasłoniętych oczach kobiety świata perskiego zapłonął gorączkowy i dumny blask miłości ojczyzny. Tym pragnieniom wolności poświęciły wiele najświętszych obyczajów, związanych od wieków z ich płcią“.

Dalej opowiada Shuster, jak w ciągu nocy zasłonięte kobiety blizkiego Wschodu zbudziły się nagle ze swej wiekowej nieletności, podjęły rolę w polityce, zostały nauczycielkami, dziennikarkami, założycielkami klubów kobiecych, mówczyniami ludowemi. Szczególne znaczenie mają liczne związki tajne kobiet perskich, doskonale zorganizowane i kierowane przez komitet centralny.

„Do dnia dzisiejszego — pisze Shuster — nieznane mi są ani nazwiska, ani twarze kierowniczek tego szeroko rozgałęzionego ruchu; ale w setkach różnorodnych wypadków zauważyłem, że w dążeniach moich nader skutecznie popierany byłem przez patryotyzm tysięcy kobiet“.

I między innemi opowiada autor:

„Pewnego dnia oznajmiono mi, że pragnie ze mną mówić jeden z urzędników perskiego departamentu skarbu; wszedł nieznany mi zupełnie młody człowiek i ostrzegł, abym nie bywał w domu jednego z perskich „możnych“, ten bowiem jest moim zaciętym wrogiem. Na zapytanie, skąd wie o tem, objaśnił, że matka jego jest zwolenniczką sprawy Shustra i dała mu to zlecenie. Okoliczność ta była omawiana w tajnym związku, do którego matka należała“.

Przy wszelkich protestach właściwą ich siłą kierowniczą były kobiety. Sprawdziło się tu stare perskie przysłowie, że „sytuacya staje się poważna, gdy kobieta bierze udział w buncie“.

Przekonywujący dowód o odwadze i wierności obowiązku kobiety porskiej miał Shuster przy innej sposobności. Po śmierci brata eks-szacha, księcia Szua es Saltaneh, bank rosyjski w Teheranie zgłosił pretensyę 1-go miliona franków, które jakoby miał księciu pożyczyć. Trudno było wystąpić przeciw żądaniu temu bez dostatecznych dowodów. Ale oto zgłosiła się do Shustera pośrednio jedna z żon księcia, posiadająca podpisany przez niego testament z wykazem wszystkich jego posiadłości na jej rzecz zapisanych. Przez patryotyzm i poczucie obowiązku przedstawiła ów dokument, na mocy którego można było dowieść, że żądanie banku było nieuzasadnione.

Gdy rząd rosyjski postawił 29 listopada 1911 roku swoje ultimatum, zgromadzenie narodowe odrzuciło przyjęcie trudnych warunków. Wkrótce jednak okazało się, że zgromadzenie nie wytrwa. Wtedy kobiety teherańskie postanowiły uciec się do rozpaczliwego kroku. Trzysta kobiet z najwyższych sfer, wyszedłszy ze swych dokoła zamurowanych podwórzy, w czarnych szatach, z zasłoniętemi twarzami, wyruszyło ku budynkowi parlamentu. W fałdach sukien miały ukryte rewolwery. Dotarły przed oblicze prezesa, odrzuciły w obliczu wszystkich ministrów zasłony, podniosły do góry rewolwery i zagroziły, że pozabijają mężów własnych i synów a potem siebie, jeżeli będą się wahali w swoich postanowieniach. Wkrótce potem zamach stanu położył koniec parlamentowi, kobiety zaś perskie dały przykład niezwykłego patryotyzmu.

Andrew Lang.

W Szkocyi umarł d. 8 b. m. jeden z najznakomitszych jej synów, człowiek zjawiskowo wielostronnych uzdolnień i działalności. Dawno już powiedziano, że nazwisko Andrzeja Langa znane jest każdemu w Anglii, Szkocyi i Irlandyi, kto był lub jest uczniem szkół publicznych, krykecistą, golfistą, rybołówcą, albo badaczem dziejów, religii, spirytyzmu, podań ludowych, filozofii, poezyi... A te rzeczy wszystkie to tylko niektóre z tych, jakim się z równem oddał zamiłowaniem. Jeden z jego najbliższych przyjaciół pisze dziś, że A. Lang miał setki szczególnych upodobań, a każde z nich pielęgnował niemal z zapałem maniaka. Żył lat 68, a mało który człowiek zdołał w takim samym okresie czasu podjąć i przeprowadzić tyle rozmaitych studyów, nabyć taki ogrom wiedzy i i wydać tyle dzieł literackich najróżnorodniejszej treści.

Po wyjściu ze szkół średnich A. Lang słuchał filozofii najprzód w szkockim uniwersytecie St. Andrews, następnie w Oxfordzie (Kolegium Balliol), skąd wyszedł z akademickim stopniem magistra artium. Materyalna zamożność pozwalała mu potem oddawać się tym i takim studyom i pracom, jakie nastręczała sposobność i pobudzała ciekawość. Więc wędrówki po Francyi wydały plon w przepięknem studyum „O balladach i lirykach starej Francyi“ (1872 r.), które skłoniło Langa do wprowadzenia do angielskiego rymotwórstwa dawnych form francuskiego—jak „wilanele“, „sestyny“, „rondeau“ i t. p. Wśród utworów poetyckich pisał dzieła mniejsze i większe w zakresie krytyki literackiej („Books and Bookmen“, „Listy do pomarłych autorów“, „Jak nie znaleźć powodzenia w literaturze„—należą do najwybitniejszych), historyi, mitologii, filozofii i nawet teologii („Mit, Obrządek i Religia“). Napisał kilkadziesiąt tomów powieści, niezmierne mnóstwo baśni dla dzieci, wydał doskonały podręcznik o łowieniu ryb na wędkę i przy nim bardzo zajmujące gawędy rybołówcy—pisał o sztuce i muzyce, zabierał głos w sprawach politycznych i ekonomicznych, wydał „Listy i Dyaryusze sir St. Northcote'a“ długoletniego kolegi Beaconsfielda, dodał do nich obszerny życiorys tego męża stanu, ogłosił owoc kilkuletnich badań swych nad „Tajemnicą Maryi Stuart“ i, wracając znów do spirytyzmu, wywołał w specyalnych kołach niezmierną polemikę przez gruntowne studyum „Magii i Religii“.

Ani sposób wymienić choćby tytuły wszystkich dzieł Langa, których wychodziło co roku po dwa i trzy. W ostatnich latach sława jego rozeszła się daleko po świecie przez pracę wprost zdumiewającą, którą podjął w obronie Dziewicy Orleańskiej przeciw Anatolowi France, a w której udowodnił świetnemu pisarzowi francuskiemu lekkomyślności i wyraźnej złej woli w niesumiennem cytowaniu historycznych dokumentów.

W życiu prywatnem odznaczał się ten wielki uczony i niezmordowany pracownik przysłowiową dziś w Anglii słodyczą charakteru i uczynnością, które — jak sam mawiał — razem z namiętnością do sportów (golfu, krykieta i rybołóstwa) były w nim do końca „nieuleczalną temperamentu dziecięcością“.

Zeppelin plagiatorem.

Sławny na całe Niemcy twórca balonu ze sterem, Zeppelin, nie jest wynalazcą tej miary, za jakiego okrzyczano go na razie, na postrach Francuzom, w jego ojczyźnie. Nie tylko, że okręty powietrzne Zeppelina ulegają wciąż najróżniejszym katastrofom, ale też główna zasada jego wynalazku nie jest jego pomysłu. Wykrył to proces, jaki niedawno miał miejsce w Niemczech, pomiędzy „Towarzystwem Zeppelina“ a wdową po niejakim inżynierze Schwarzu. Ów Schwarz był nieznanym, skromnym człowiekiem, który mnóstwo cennej, cichej pracy włożył w sprawę kierowania balonami, ale nie posiadał ani środków, ani energii, aby swój wynalazek uczynić głośnym i dającym zyski. Opatentował go tylko. Schwarz umarł w młodym wieku i niktby nie wiedział o jego zasługach dla awiatyki, gdyby nie wdowa po nim, która pewnego dnia zrobiła odkrycie, że Zeppelin użył do swego balonu sterowego zasadniczych pomysłów i rysunków zmarłego inżyniera. Pani Schwarzowa, powołując się na patenty, jakie jej mąż otrzymał na swoje wynalazki, wytoczył proces towarzystwu Zeppelina i wygrała w kilku instancyach. Towarzystwo musiało zapłacić skarżącej poważną sumę odszkodowania, a cały świat dowiedział się, że Zeppeliu poprostu „zaanektował“ pomysły i rysunki inżyniera Schwarza. Zmarły wynalazca ofiarowywał swoje pomysły pruskiemu ministerstwu wojny, które nie przyjęło jego usług, później zaś zwracał się do rosyjskiego ministerstwa wojny, które przychylnie powitało jego wynalazek. Schwarz nawet rozpoczął prace odnośne w Rosyi, ale wskutek różnych nieprzewidzianych przeszkód jakie napotkał, musiał wrócić do Niemiec. Rysunki Schwarza pozostały w rosyjskiem ministerstwie wojny.

Katastrofa na Dnieprze.

W niedzielę wieczorem 15 b. m. Dniepr stał się widownią i poniekąd sprawcą katastrofy tak strasznej, jakiej nie notowały burzliwe dzieje naszej rzeki od lat dwudziestu, katastrofy, wobec której i bledną i nikną ponure sceny katastrof budowlanych.

W niedzielę wieczorem zakończyły się na starym Dnieprze regaty P. T. G. Zamówiony statek zdążył już odwieźć publiczność do Kijowa, kiedy obecny na regatach znany w Kijowie technik—konstruktor łodzi motorowych i sportsmen p. Bronisław Arciniowski zaproponował znajomym rodzinom spacer po Dnieprze w górę rzeki w swej łodzi motorowej.

Była to znana na Dnieprze szeroka szalupa dobrze i mocno zbudowana, do której p. Arciniowski przymocowywał przystawiany motor francuski t. zw. „Motogodille“. Zarówno motor jak i łódź wypróbowane oddawna nie budziły żadnych wątpliwości, tem bardziej w ręku człowieka już starszego, bardzo doświadczonego technika i oddawna obytego z wodą. Amatorów więc znalazło się sporo. Ze względu na wieczorną godzinę przymocowano na przedzie szalupy olbrzymią latarnię acetylenową z reflektorem i ruszono w drogę w licznem towarzystwie, złożonem z 13 osób.

Jak dalece „motogodille“ w ręku p. Arciniowskiego nie budził żadnych obaw, świadczy najlepiej ten fakt, że z właścicielem motoru wybrały się przeważnie panie (4) z czworgiem dzieci, mężczyzn było 4.

Do Natałki, położonej o 7 wiorst od Kijowa w górze rzeki, płynięto szybko i bez żadnych przeszkód. Motor funkcyonował bez zarzutu, potężna latarnia rzucała światło na olbrzymią przestrzeń. Od Natałki postanowiono powrócić do Kijowa. W drodze powrotnej o paręset metrów od Natałki napotkano idący w pełnym biegu holownik „Hercel“; sunął on z dużą szybkością w górę rzeki. Widząc latarnię motoru, nie zwolnił ani na chwilę biegu, a że statki w tem miejscu idą blizko brzegu kijowskiego, łodzi p. Arciniowskiego wypadło przeciąć szereg olbrzymich fal biegnących za kołami statku. Chcąc jak najprędzej wydostać się z tego miejsca, p. Arciniowski w pełnym biegu przeszedł pierwszą falę, kierując się na środek rzeki. Rozpędzona łódź z impetem uderzyła dziobem w stromy wał wody, którego grzbiet z łoskotem wpadł do łodzi. Druga fala dolała jeszcze więcej wody a łódź coraz bardziej odsuwała się od brzegu, pędzona przez silny motor.

Trzeci wał wody ostatecznie zachwiał równowagę łodzi. Rufa z ciężkim motorem zatonęła, unosząc ku górze dziób. Panika wewnątrz łodzi doszła w tej chwili do najwyższego stopnia. Wszyscy naraz rzucili się ze swych miejsc, przyśpieszając przewrócenie.

Za chwilę wszyscy byli w wodzie, kurczowo szukając oparcia w sąsiedztwie lub chwytając za burtę łodzi. Ustępując tym ruchom, przewróciła się łódź do góry dnem, motor oderwał się od rufy i niezwłocznie zatonął. Dokoła łodzi bezładnie rzucało się kilka oszalałych z rozpaczy postaci. Przewracająca się łódź spychała je do wody, chwytali się więc znowu jej burt zębami i pazurami. Lecz trwało to bardzo krótko. Nie umiejące pływać panie w gorsetach tonęły szybko, tonęły dzieci, nie znajdując pomocy u rodziców.

Walczył tylko zaciekle Józef Drzewiecki, młody, lżej ubrany. Walczył nie tylko o swoje życie. Tuż obok tonęła gdzieś jego siostra Władysława, panienka w kwiecie wieku. Jakieś drobne rączki chwyciły się jego szyi.

Uniósł więc ją do góry i dalej walczył z wyrywającą się z jego krzepnących już dłoni łodzią.

Obok niego kurczowo trzymała się ławki p. Feliksowa Andrzejowska. Traciła przytomność, lecz nie puszczała ławki...

Reszta już była głęboko pod wodą.

Prawie w pierwszej chwili zatonął ubrany w ciężki paltot p. Arciniowski, równie szybko poszła na dno p. Oraczewska z córeczką i p. Chmurzyński z synem. Już znikła pod wodą p. Drzewiecka, a pomoc nie nadchodziła...

Motor p. Arciniowskiego nie był osamotniony. O jakie 500 metrów przed nim sunęła na wiosłach wielka łódź sześciowiosłowa. Lecz hałas maszyn holownika stłumił odgłosy rozpaczliwe krótkiej walki z żywiołem.

Tylko na posterunku strażniczym w „Natałce“ zauważono po paru minutach zatonięcie motorówki. Zanim jednak spuszczono na wodę łódź niezgrabną, zanim ciężkie czółno dobiło do miejsca katastrofy, już cztery tylko ciała pozostawały na powierzchni. Była wśród nich p. Chmurzyńska, której mąż już zatonął, p. Andrzejowska z córką i p. Drzewiecki. Pierwszej jednak nie zdołano ocucić. Zmarła, nie odzyskując przytomności. Odwieziono tych czworo do Natałki, gdzie ulokowano w domku strażnika rzecznego.

Tymczasem w Kijowie na przystani P. T. G. zebrało się towarzystwo czekające powrotu motorówki p. Arciniowskiego. Na żonę i córkę czekał p. Edward Vetter, powrotu p. Chmurzyńskich z niecierpliwością oczekiwały dwie córeczki i synek. Lecz motor nie powracał i rósł niepokój. Wreszcie wyruszyła pod wodzą p. Vettera jeszcze jedna osada, lecz ta przywiozła tylko trzy pozostałe przy życiu osoby i wieść straszliwą o zniknięciu pozostałych.

Tłumiąc ból, jaki ogarniał na widok szalejących z rozpaczy krewnych, zaalarmowano stacyę ratunkową „Pogotowie“ i Jacht Klub. Ten ostatni wyprawił na poszukiwanie łódź motorową, stacya ratunkowa wysłała dużą szalupę, zaalarmowała wszystkie posterunki po drodze.

Do południa trwały bezskuteczne poszukiwania, które ustalić tylko mogły, że z 13 osób dziesięć znalazło śmierć tragiczną w zdradliwych nurtach Dniepru. Zginęły osoby następujące

Bronisław Arciniowski.

Stanisław Chmurzyński, zarządzający sklepem Kulżenki z *żoną i synem*.

Pani *Edwardowa Vetterowa* z trzyletnią *córeczką*.

Panna *Władysława Drzewiecka* z Warszawy.

Stanisław Zieliński (junior) z Podola, maturzysta szkoły realnej.

Pani *Oraczewska* z *synkiem* żona urzędnika gazowni Warszawskiej.

Z wymienionych dziesięciu ofiar tylko jedną wyłowiono dotychczas z Dniepru. Jest nią p. Chmurzyńska.

Przez cały poniedziałek trwały poszukiwania dziewięciu ciał — dotychczas bezskutecznie. Około południa specyalna komisya śledcza zjechała na miejsce katastrofy, opatrywała łódź, która wyzbywszy się motoru, spokojnie spłynęła do brzegu.

Wybory.

Cofnięcie wyjaśnienia.

Gubernator kijowski zawiadomił wczoraj prezydenta miasta, iż wyjaśnienie jego z dnia 11 lipca w sprawie udziału mnichów w wyborach do Dumy Państwowej zostaje zmienione, gdyż mnisi pobierający utrzymanie z puszki klasztornej nie powinni być wpisywani do list wyborczych.

Zarząd Troickiej ławry na mocy poprzedniego wyjaśnienia gubernatora nadesłał już do zarządu miejskiego spis wszystkich zamieszkałych w ławrze mnichów i nowicyuszów, wymieniający ogółem 647 osób. Na mocy nowego wyjaśnienia nie zostaną oni wniesieni do list wyborczych, z wyjątkiem kilku rzeczywistych zakonników, sprawujących urzędy klasztorne i pobierających pensyę rządową, tak jak to było podczas wyborów do 3-ej Dumy Państwowej.

Zgłoszenia.

Z osób urzeczywistniających swe prawa wyborcze w drodze zgłoszeń, złożyło dotychczas w zarządzie miejskim deklaracye 18 emerytów i 6 osób, zajmujących oddzielne lecz nieopodatkowane mieszkania.

Zaczęli również zgłaszać się żydzi, którzy na mocy ostatnich wyjaśnień muszą osobiście udowodnić posiadanie praw wyborczych zapomocą dokumentów, przyczem paszport nie stanowi w danym razie dokumentu miarodajnego. Zmuszeni są oni przedstawiać dyplomy, świadectwa gildyjne i t. p. Jedyną ulgą, jaką uczyniono, jest to, że mogą oni zamiast oryginałów powyższych dokumentow przedstawiać ich kopie, poświadczone przez rejenta.

KRONIKA

Kalendarzyk

Dziś 17 (30) Aleksego W., Westyny M.
Jutro 18 (31) Szymona z Lipnicy W.

Wschód słońca w godz. 4 m. 25
Zachód słońca w godz. 7 m 47
Długość dnia godz. 15 m 22

Kalendarzyk Historyczny.

30 lipca n. st.

Roku 1656. Trzeci dzień bitwy pod Warszawą. Karol Gustaw, król szwedzki, i elektor brandeburski Fryderyk Wilhelm zdobywają Warszawę.

— **Skarga do senatu.** Administracya nad sprawami cukrowni Romanowieckich zwróciła się ze skargą do senatu na nadmierne obciążenie przez kaniowski zarząd ziemski należących do Towarzystwa cukrowni „Pije“ i „Piwce“ podatkiem ziemskim. Dotychczas cukrownie te płaciły ogółem 2,875 rb. podatku ziemskiego, w roku zaś bieżącym podniesiono tę sumę do 15,181 rb., oceniając „Pije“ na 437 tys. rb., „Piwce“ zaś na 424 tys. rb. i obliczając dochód w ilości 10 proc. szacunku. Administracya uważa powyższe oszacowanie za zupełnie mylne, gdyż wierzyciele Towarzystwa oceniają pierwszą z wymienionych cukrowni na 272 tys. rb., drugą zaś na 244 tys. rb. Również obliczanie dochodu w ilości 10 proc. sumy szacunkowej administracya nad sprawami Towarzystwa uważa za zupełnie dowolne.

— **Preliminarz m. Kijowa.** Gubernialna komisya do spraw miejskich i ziemskich zatwierdziła z pewnemi, drobnemi zresztą zmianami preliminarz budżetowy m. Kijowa na r. 1912.

W opracowaniu rady miejskiej preliminarz ten przedstawia się w następujący sposób: Dochody miasta: podatek od nieruchomości — 1,034,000 rb; podatki handlowe i przemysłowe—301,877; podatki od koni, ekwipaży prywatnych i psów—16,746; rozmaite opłaty—58,500; dochód z majątków miejskich—1 239,753; dochód z przedsiębiorstw miejskich—510,164; zapomogi i zwrot wydatków—1,049,979; różne dochody—66,550. Ogółem dochodów 4,277,569 rubli.

Wydatki: udział w wydatkach na utrzymanie instytucyi rządowych—2,585 rb; utrzymanie zarządu miejskiego i sądu sierocego—388,398; mieszkania dla wojska—375,695; utrzymanie policyi—274,128; straż ogniowa—114.475; urządzenia miejskie—407,480; utrzymanie przedsiębiorstw miejskich—122,817; oświata ludowa — 652,348; dobroczynność—274,357; urządzenia sanitarne—699,633; podatki—37,770; utrzymanie i urządzenie gmachów miejskich — 168,657; spłata długów—638,188; odsetki na tworzenie kapitałów—17,974; różne wydatki—103,064. Ogółem wydatków 4,277,569 rb.

Dochody z przedmieść (Górnej Sołomenki, jarów Kuźmennego i Protasowego i góry Batyja) i wydatki na nie stanowią w powyższej sumie ogólnej 26,560 rb.

Zmiany poczynione w powyższym budżecie przez komisyę gubernialną sprowadzają się do zredukowania (w pozycyi 2) sumy 31,500 rb. przeznaczonej na gratyfikacyę dla urzędników zarządu miejskiego o 19,570 rb. Z sumy tej 14,220 rb. przeniesiono do rubryki „utrzymanie policyi“ a 5,350 rb. przeznaczono na utrzymanie ziemskiej stacyi pocztowej w Kijowie.

— **Kursy elektrotechniczne.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego otrzymał kopię Najwyżej zatwierdzonego prawa o założeniu w r. b. kursów elektrotechnicznych przy kijowskiej niższej szkole rzemieślniczej.

— **O udzielenie funduszów.** Gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o oddanie pod obrady rady miejskiej wniosku jego w sprawie asygnowania przez miasto 2 tys. rb. na nabycie wydawnictw dla ludu i przyjęcie „uciesznych“ podczas obchodu rocznicy wojny 1812 roku. Uroczystość ta odbędzie się dn. 26 sierpnia r. b.

— **Zjazd i wystawa.** Prezydent miasta otrzymał zawiadomienie, iż w r. b. od 19 lipca do 10 sierpnia odbędzie się w Moskwie wszechsłowiańska wystawa pszczelnicza, w dniach zaś 25 — 27 lipca—wszechsłowiański zjazd pszczelarski.

— **Delegacya.** Petersburski zarząd miejski zawiadomił prezydenta miasta o delegowaniu do Kijowa inżyniera A. Malińskiego w celu obejrzenia bruków kijowskich i zbadania, jaki system bruków byłby najodpowiedniejszy dla Petersburga.

— **Telefony.** Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił naczelnika kijowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, iż ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło ziemstwu wasylkowskiemu na budowę sieci telefonicznej w granicach powiatu, z wyjątkiem Białej Cerkwi, gdzie w r. b. buduje się rządowa sieć telefoniczna.

W obrębie 7 wiorst, na który rozciąga się działalność sieci rządowej w Białej Cerkwi, ziemstwo ma prawo tylko zbudować stacyę centralną oraz urządzić połączenie telefoniczne dla wszystkich zarządów gminnych, instytucyi ziemskich i urzędników policyi. Wszelkie inne instytucye oraz osoby prywatne w obrębie sieci rządowej nie mogą być przyłączone do sieci ziemskiej.

— **Przygotowania do kampanii.** W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano rozporządzenie głównego zarządu kolejowego, aby przed rozpoczęciem kampanii zbożowej zostały zreperowane wszystkie lokomotywy.

— **O miejsce pod gmach kolei M.-K.-W.** Jak wiadomo, kijowska rada miejska postanowiła odstąpić T-wu kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej jeden z dwóch placów miejskich: przy zbiegu ul. Gogolewskiej i Pawłowskiej lub na rynku Włodzimierskim. Obecni własciciele nieruchomości, położonych przy ulicach Prozorowskiej, Mitrofanowskiej i Predsławińskiej zwrócili się do gubernatora z prośbą o niezatwierdzanie powyższej uchwały rady miejskiej, o ile dotyczy ona placu przy ul. Gogolewskiej. Prośbę swą podpisani motywują tem, iż w razie udzielenia tego placu pod zarząd kolei, trzeba byłoby przenieść znajdującą się tam świątynię jednowierców na inne miejsce, ponieważ zaś bądź co bądź jest to świątynia chrześcijańska, obraziłoby to uczucia religijne wszystkich chrześcijan. Po drugie, według petentów jest to miejsce zupełnie nieodpowiednie dla budowy wielkiego gmachu, gdyż jest to zasypany wąwóz, do którego niedawno jeszcze zrzucano śmiecie a na tak słabym gruncie niepodobna budować olbrzymiego gmachu. Zdaniem podpisanych na podaniu najodpowiedniejszym pod zarząd kolei miejscem byłaby część rynku Włodzimierskiego, przylegająca do ulicy W.-Wasylkowskiej.

— **Druga katastrofa na Dnieprze.** Druga katastrofa miała miejsce w pobliżu willi Margolina, niedojeżdżając Słobódki.

Z wyspy Truchana wracał łodzią do Słobódki mieszkaniec tamtejszy A. Gonczarenko z żoną i trojgiem dzieci. Najmłodszy synek liczył rok i osiem miesięcy. W miejscu, gdzie się buduje nowa tama około willi Margolina, stoi kilka berlinek. Niezbyt doświadczoną ręką kierowana łódź, unoszona bystrym nurtem rzeki, najechała na jedną z berlinek i przewróciła się. Wszyscy pięcioro wpadli do wody. Gonczarenko schwycił się rękami za burtę przewróconej łodzi i zaczął rozpaczliwym głosem wołać o pomoc. Było około g. 12-ej w nocy. Krzyki wołającego nie odrazu odniosły skutek. Po niejakim czasie jednakże nawoływania tonącego usłyszeli robotnicy, którym też udało się wyciągnąć z wody Gonczarenkę i najmłodszego jego synka. Pozostali — żona, syn i córeczka utonęli, nie doczekawszy się pomocy. Zwłoki topielców nie zostały wydobyte.

— ZWŁOKI. Na Dnieprze wprost przystani wydobyto zwłoki jakiegoś niewiadomego włościanina—jak można przypuszczać sądząc ze stroju. Zwłoki znajdują się w stanie zupełnego rozkładu, widocznie były w wodzie od jakich 6-ciu miesięcy. Zwłoki odesłano do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

— RABUNEK. Na robotnika Borysa Petrika napadli przy ul. Sowskiej około g. 5 i pół po południu 4 chuligani. Zabrali oni Petrikowi portmonetkę i zaczęli uciekać w różnych kierunkach. Jeden z rabusiów W. Tomaszewski został ujęty. Pozostali umknęli.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania J. Kałaszni

kowa w domu Nr 139 przy ul. W. Wasylkowskiej złodzieje skradli rzeczy wartości 70 rb.

W kadeckim korpusie skradziono rzeczy feldfeblowi E. Timasrence.

Z mieszkania Wolkowa w domu Nr 12 przy ul. W. Wasylkowskiej skradziono rzeczy i pieniądze. Straty obliczają na 165 rb.

Przy [illegible] ulicy wprost domu ludowego skradziono pakę z towarami z wozu Z. Rubina.

W domu Nr 3 przy ul. Międzygórskiej z mieszkania R. Dawydowa i S. Sibiriakowa złodzieje skradli rzeczy i pieniądze. Na mocy podejrzenia o kradzież aresztowany został J. Tołpygo.

Na berlince W. Ziemskiego złodzieje wyłamali okno do kajuty, skradli stamtąd kufer z ubraniem i różne rzeczy.

Na Fruktowym zaułku złodzieje wyłamali okno w mieszkaniu E. Samsonienkowej i skradli bieliznę i różne rzeczy.

— DZIKA ROZPRAWA. W domu Nr 3 przy ul. Buljońskiej pijany Mikołaj Gusiew pokłócił się ze współlokatorką S. Łabuziną i zaczął jej zadawać rany nożem. Za Łabuziną ujął się mieszkający w temże mieszkaniu P. Łagan i usiłował rozbroić Gusiewa. Gusiew jednakże poranił i jego oraz dwóch jeszcze mieszkańców tegoż domu, którzy chcieli odebrać mu nóż. Lekarz Pogotowia udzielił wszystkim poszkodowanym pomocy lekarskiej. Gusiew umknął.

— TOPIELEC. Utonął kąpiąc się w Dnieprze służący kijowskiej szkoły wojskowej Jaś Kavec. Zwłoki jego nie zostały odnalezione.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na placu Besarabskim spłoszyły się wczoraj konie dorożkarza ciężarowego M. Sobola i zaczęły ponosić. Woźnica Iwan Łosiński spadł z wozu i konie rozbiły mu kopytami czaszkę, zgniotły klatkę piersiową i złamały 6 żeber. Poszkodowanego Pogotowie odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W nocy na dzień 16 go lipca w pobliżu klubu kupieckiego otruła się 24 letnia Olga P. Pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala Aleksandrowskiego. Stan chorej bardzo ciężki. Przyczyna desperackiego kroku niewiadoma.

— OJCIEC—MORDERCA. Dnia 15 go lipca rozegrał się na Padole ohydny dramat. Właściciel domu Nr 19 przy ul. Jarosławskiej Mikołaj Prodajewicz powróciwszy ze spaceru za miasto zastał u siebie w domu swego syna Iwana, urzędnika w kancelaryi generał-gubernatora w towarzystwie jego kolegi. Koledzy siedzieli przy stole i pili piwo. Ojciec, odznaczający się wogóle porywczością, zaczął łajać syna, a później chciał go uderzyć. Syn zasłonił się od uderzenia. Wówczas ojciec schwycił dubeltówkę, strzelił do syna i trafił go w pierś. Kula utkwiła w płucach. Pogotowie po zrobieniu opatrunku odwiozło rannego do szpitala Aleksandrowskiego. W kilka godzin później ranny zmarł. Mordercę aresztowano.

— ZAGADKOWE ZABÓJSTWO. Wieczorem dn. 15 lipca grupa kijowskich amatorów rybołówstwa przechodziła przez gęste zarośla na wyspie Truchana obok uroczyska „Czartoroj". W 20—30 sążniach od brzegu Dniepru poczuli oni silną woń rozkładającego się trupa. Wkrótce jeden z uczestników wycieczki potknął się i upadł na coś miękkiego. Przy świetle latarni przedstawił się oczom obecnych widok następujący: Wśród gęstych krzaków na piasku leżały zwłoki młodej dziewczyny. Głowa odrzucona w tył, szyja przecięta i za lana zakrzepłą krwią. Ręce konwulsyjnie uczepione do krzaków, poranione nogi i położenie zwłok świadczyły o zaciętej walce nieszczęśliwej z zabójcami. Obok z piasku sterczała drewniana rękojeść. Po wyciągnięciu jej ujrzano długi i szeroki nóż.

Dziewczyna, w wieku lat 18—20, była w ubraniu świadczącem o pochodzeniu jej ze sfer inteligencyi.

Uczestnicy wycieczki zawiadomili o znalezieniu zwłok stróża, który dnia następnego doniósł o wypadku policyi. Zwłoki pozostały na miejscu do czasu przybycia władz śledczych.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 16 (29) lipca 1912 r.

	g. 7 rano	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,2	25,6	20,1
Barometr przy 0 w mm.	749,0	748,9	748,3
Stop. wilgotności w proc.	63	38	57
Kier. i szyb. wiat. (w m. s.)	0	PłdW,	PłdW1
Chmur. wedł. 10 st. syst.	2	3	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz.
do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,3
Najniższa	15,2
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	21,3
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,3

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano miejscami w pasie południowym Rosyi europejskiej. Temperatura wyższa normy na półn.-zachodzie, na zachodzie i miejscami na półn.-wschodzie; niższe normy—w pozostałych rejonach.

Spodziewana pogoda: ciepło na zachodzie, na półn.-zachodzie Rosyi Europejskiej, umiarkowane ciepło w pozostałych rejonach. Deszcze możliwe są miejscami w pasie zachodnim.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. P. Romanowa; Jan Iwaronow, dyr. roln. inst.; Michał Zon; Henryk Gruszkowski z Warszawy; Robert Kołtaj; Konstanty Strumieński, adw. przys., z Odesy; Marya Hesse, obyw.; Mikołaj Hesse; Mikołaj Banow, obyw.; Mikołaj Popow; Michał v. Ritter, obyw.; M. Kulikowa; M. Łowcki; B. Sztejger, obyw.; Zofia Sztejger; Ferdynand Gruber.

Grand-Hôtel: pp. Józef Kumec; Mikołaj Mandriko; Michał Rudnicki Szpajło; L. Kron; Jakób Kowałkin; L. Brewnow; B. Brewnow; L. Ditz; Robert Ditz, profesor; Jan Sesbron; E. Łhulm; Włodzimierz Głucharew; Włodzimierz Kowalewski; M. Ginsburg; J. Denario; B. Cholt; Michał Osipow; Franciszek Łoziński, z Petersburga; Stanisław Łychowski z Odesy.

Hotel François: pp. Aleksander Kupfer, rz. r. st.; Włodzimierz Krzyżanowski, rz. r. st.; Piotr Łuckiewicz, r. st.; Piotr Ogniew; Inocenty Łepin; Konstanty Wieczorkiewicz z Warszawy; Dymitr Kojniski z Janowa; Tamara Kwinichidze; L. Żvla; Maryan Łagowski z Kurska; Mikołaj Koszuri; Edgar Hajle; Artur Rejch; Helena Silwańska z Moskwy; Mikołaj Pese de Korvile; Janina Truskolawska; W. Trepke; Dymitr Lubański z Moskwy; Eugenjusz Doręgowski z Warszawy.

Hotel Ermitage: pp. Eugenia Pribylska; Antoni Oświeciński z Mińska; Anastazya Siemigrodowa; I. Czerkasski, wiceprok.; Aryusz Dancig, inż.; L. Griszanin; Jakób Sieoodsko; dyr. cukr.; Adam Ciszewski, dyr. cukr.; Edward Romanowicz.

Hotel Hładynluka: pp. Dymitr Sabaniejew, r. st.; W. Jewnuszenko, r. st.; Michał Grigorjew r. st.; Dymitr Chruszczew; Włodzimierz Sawicki; A. Dołżański, of.; Włodzimierz Michajłowski; Szczepan Materański; Piotr Lesin, podp.; W. Nikitin, naucz.; Aleksandra Jakóbowska; Salomon Kiskaczi; Aleksy Agiejew.

Hotel Universal: pp. Jan Błaznow; Franciszek Dragomirecki z Warszawy; Marya Litz z Malina.

Palast-Hôtel: pp. Piotr Bakiejew, of.; Jan Kosych, kup.; Mikołaj Timnomierow, duch.; Jan Hampel, wrj.; Jakób Padwa, dyr. ban.; Marek Zusman, inż.; Janina Wałachowska Karasińska, art., z Warszawy; Klara Finkelstein, art.; N. Lifwszyc, kup.; N. Frenkiel, kup.; W. Kagan, kup.; E. Kremer, kup.; Eugenja Temnomierowa, naucz.; S. Galperin, kup.; M. Ides, kup.; Karol Reisenstadt, przem.; E. Cap, kup.; D. Koźma, kup.; Grzegorz Złatkiewicz, kup.; A. Mejman, kup.; F. Umańska.

Hotel Rosya: pp. Daniel Rudienko; Konstanty Kotiolnikow, lekarz; Mateusz Mozgowoj; Jan Charczenko; Michał Pietrow; Włodzimierz Matiaszew; Wiktor Lowe z zagr.; Władysław Tichua; Piotr Sawwin; Tatjana Chlebnikowa; Aleksander Szestierikow, duch.; S. Pogoriłyj; Tatjana Michajłowa; Sarkis Achnozarianc; Adolf Berson z Warszawy; Aleksy Cyszkał; Teodor Łoskutew; Konstanty Martynienko; Konstanty Kuźmin; Jakób Ponomarienko; Jakób Trochin; L. Afanasjew.

KRONIKA POLSKA.

— **Restauracya wież krakowskich.** Odnowienie wieży wyższej kościoła N. Maryi Panny w Krakowie postępuje naprzód. Obecnie wykonywane są roboty murarskie od górnego ośmioboku w dół wieży; dokonane roboty odsłonięte będą odrazu na większej przestrzeni. Dla zabezpieczenia wieży przed pożarem, założony będzie gromochron.

— **Odznaczenie polaka.** W państwowej szkole sztuki dekoracyjnej w Paryżu otrzymał w tym roku pierwszą nagrodę p. Flawian Wieczorkiewicz, polak z Warszawy, za 88 studyów dekoracyjnych. Już sam fakt, że przyjęto aż 88 jego studyów na wystawę, świadczy bardzo pięknie o jego talencie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Sytuacya w Turcyi.

Sofia (AP). Donoszą z Konstantynopola, że sytuacya gabinetu komplikuje się wskutek odmowy przyjęcia przez Ferida-baszę teki ministra spr. wewn., choroby Kiamila-baszy i nieobjęcia tek ministrów handlu i komunikacyi. Gabinet nie zdążył opracować programu, tymczasem okoliczności wymagają szybkich energicznych kroków celem przywrócenia dyscypliny wśród oficerów i stłumienia powstania albańskiego, które rozrasta się po zajęciu Prisztiny przez powstańców, liczba których wraz z oddziałami wojsk, które się do nich przyłączyły, wynosi w okręgu prisztińskim, według urzędowych danych, przeszło 20 tys. ludzi, a w całej Albanii 100 tys. ludzi. Gabinet ma przed sobą walkę ze stronnikami komitetu „Jedność i Postęp" nie posiadającymi sił konkretnych, lecz mającymi dużą organizacyę w znacznych środowiskach. Zajęli oni wygodną pozycyę bojowników o wolność parlamentarną przeciwko despotyzmowi wojennemu. Groźba oficerów, że zapomocą gwałtu osiągną oni rozwiązanie izby, jakkolwiek jest uważana za apokryficzną, była jednak na rękę sferom komitetowym, gdyż postawiła większość izby na piedestale obrońców konstytucyi. Rozwiązanie izby w drodze legalnej jest nader trudne, ponieważ art. 35 konstytucyi, o zmianę którego starał się b. gabinet, obowiązuje w dalszym ciągu wobec utknięcia w senacie prawa o jego zmianie. Dlatego konieczny jest przewrót lub zawieszenie sesyi na czas nieokreślony.

Konstantynopol (AP). Zniesiono cenzurę depesz zagranicznych.

Konstantynopol (AP). Ferid-basza, który odmówił przyjęcia teki ministra spraw wewnętrznych został mianowany prezydentem senatu. Minister finansów Zia-basza —ministrem spraw wewnętrznych, Abdur-Achman-bej—ministrem finansów. Na stanowisko wali kossowskiego, na miejsce dymisyonowanego Mazar-beja, został mianowany wali kastamunijski Galib-bej.

Konstantynopol (AP). Prezesem komisyi pojednania z albańczykami mianowano marszałka Ibrahima-baszę, który wyjechał do Ueskübu, gdzie, na polu Kossowem, komisya jest oczekiwana przez 80,000 albańczyków.

Konstantynopol (AP). Zorganizowała się liga wiernych komitetowi oficerów, którzy nazywają siebie obrońcami konstytucyi.

Wojna włosko-turecka.

Masowa (AP). Dwa włoskie statki wojenne bombardowały obóz turecki i fortyfikacye na północ od Chodejdy. Fortyfikacye północne zostały zniesione, środkowe ucierpiały.

Sprawy perskie.

Tabrys (AP). Z Ardebilu donoszą, że szachsewenowie zostali rozbici przez miejscowych „czeragów" i cofają się pośpiesznie do Meszkinu. Prowiant dowożony jest oddziałowi fidajów bez przeszkód z Ardebilu. Szachsewenowie rozgniewani tem, że Reszyd-ul-Mulk pomaga rosyanom w dowozie prowiantu, postanowili napaść na niego zjednoczonemi siłami. Oddział fidajów znajduje się w Ungarze koło Meszkinu.

Skasowanie cła.

Seul (AP). Gazety donoszą, że od przyszłego roku będzie skasowane w Japonii cło wwozowe na ryż koreański.

Katastrofa.

Binz (Wyspa Rugia). (AP). Wczoraj na przystani w oczekiwaniu parostatku zebrało się przeszło 1,000 osób. Pod naciskiem tłumu załamała się przystań i przeszło 100 osób wpadło do wody. Większość ocalała. Do dn. 16 go rano wyłowiono 14 zwłok po większej części osób, które przebywały w uzdrowisku.

Odnalezienie podróżników.

Chrystyania (AP). „Aftenposten" donosi, że Miccheisona z maszynistą Iwersenem znaleziono w pobliżu Barssroka na 74½ stopni szerokości północnej. Obaj bardziej byli podobni do zwierząt niż do ludzi. Gdy kapitan statku, który ich odnalazł, zapukał do chaty, podróżnicy wyszli prawie nadzy, trzymając w rękach strzelby z odwiedzionymi kurkami, ponieważ przypuszczali, że do drzwi podeszły zwierzęta. Micchelson był bardzo chory.

Bezrobocie.

Londyn (AP). Na zgromadzeniu 30 tys. robotników portowych, ładowaczy i marynarzy uchwalono jednogłośnie nie wznawiać pracy wobec niepewności, czy pracodawcy zastosują się do umów, obowiązujących przed strajkiem, oraz wobec tego, że są środki na wyżywienie kobiet i dzieci w ciągu 3 tygodni.

Londyn (AP). Związek ładowaczy okrętowych zaproponował swoim członkom wznowienie pracy na warunkach poprzednich. Jednak tylko część nieznaczna strajkujących wznowiła pracę.

Przywódca Orbail oświadcza, iż bezrobocie bedzie ponownie ogłoszone urzędownie.

Zdrowie mikada.

Tokio (AP). Mikado jest w stanie nieprzytomnym. Tętno 130, oddech 43.

Sprawy chińskie.

Pekin (AP). Ministrami mianowani zostali: finansów—Czżou-Siue-Mi, oświaty—Fań-Juań-Lan, sprawiedliwości—Si-Miin, rolnictwa—Czeń-Czżeń-Siań i dróg i komunikacyi—Czżi-Ci-Ciań.

Kandydat.

Atkarsk (AP). Szlachta prawicowa wysuwa na kandydata do Dumy Państwowej członka rady ziemskiej Jankowskiego.

Duchowieństwo a wybory.

Petersburg (Wł.). Synod wyjaśnił, że duchowni prawosławni, którzy zechcą kandydować do Dumy, powinni zawczasu uzyskać pozwolenie od episkopów, a następnie opuścić parafię.

Konstytucyjność Kokowcewa.

Petersburg (Wł.). „Grażdanin" pisze, że po rozwiązaniu Dumy Państwowej Kokowcew zbliżył się do Milukowa ze słowami: „Mam nadzieję, że jesteś pan zadowolony z mej mowy, która była zupełnie konstytucyjna".

Echa buntu wojskowego.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina" sądzi, iż bunt żołnierzy w Turkestanie jest początkiem rokoszu. Pancernik „Joann Złatoust" i turkestański batalion saperów są to pierwsze groźne zwiastuny, przygotowujące się do nowego rokoszu.

„Ziemszczina" żąda zastosowania jaknajsurowszych kar. Sędziowie-konfirmatorzy nie powinni naśladować władz morskich, które w tych dniach zamieniły karę śmierci na katorgę.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." pisze, że komunikaty sztabu o buncie wojskowym w Turkestanie sprawiają wrażenie nader nieokreślone. Jeżeli sądzić z okoliczności, towarzyszących wypadkom, to należy dojść do przekonania, że istniał spisek. Jeżeli strzelcy otoczyli cały obóz, pomimo, iż zbuntowani zgromadzili się przed obozem, to z tego wnosić można, że w samym obozie nie wszystko było w porządku. Niewątpliwie istniał plan, który wszystkim był znany, lecz przez wszystkich trzymany w tajemnicy. Zestawiając bunt z innemi zjawiskami ostatniej doby, gazeta przychodzi do wniosku, że stan armii i floty jest zadawalający. Bunty wojskowe są nader niebezpieczne i rujnujące dla państwa. W jaki sposób, woła gazeta, władze wojenne mogły nie wiedzieć, co się w wojsku święci?

Zwłoka.

Petersburg (AP). Wprowadzenie nowego programu języka rosyjskiego w średnich zakładach naukowych wstrzymano z powodu braku podręczników dla klasy czwartej. Na podręcznik ten będzie ogłoszony konkurs.

Cholera.

Petersburg (AP). Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało doniesienie, iż pomimo objawów podejrzanych, zasłabnięć na cholerę nad Wołgą nie było.

Petersburg (AP). Komisya walki z dżumą uznała Witebsk za niepomyślny pod względem cholery a gubernię witebską za zagrożoną.

Z lotnictwa.

Petersburg (AP). Lotnik Andreadi wyjechał do skär finlandzkich.

Zjazd.

Petersburg (AP). Przy ministerstwie komunikacyi otwarty został zjazd prezesów komitetów rejonowych w sprawie uregulowania przewozu ładunków.

Urodzaj.

Petersburg (AP). Agent syberyjski wydziału urządzeń rolnych donosi, że w składach przesiedleńczych wskutek spodziewanego urodzaju zbóż i paszy wyprzedany został zapas narzędzi rolniczych.

Z sądu.

Petersburg (AP). W sądzie wojenno-morskim przy drzwiach zamkniętych rozpoczęła się sprawa pociągniętych do odpowiedzialności za udział w organizacyi wojenno-rewolucyjnej marynarzy statku „Dźwina" i innych. Pociągnięto do odpowiedzialności 69 osób.

Petersburg (Wł.). Organizacya, do której należeli sądzeni obecnie marynarze powstała jesienią 1910 r. Organizacya była w ścisłym kontakcie z centralnym komitetem socyalistów-rewolucyonistów za granicą. Ośrodkiem propagandy rewolucyjnej, stał się pancernik „Riurik". Odrębne, mniej liczne grupy istniały na pancerniku „Cesarzewicz", „Andrzej Pierwozwannyj" i innych jako to: „Paweł I", „Pałłada", „Bogatyr", „Admirał Makarow" i t. d. Zorganizowani marynarze mieli zamiar przyaresztować lub wymordować oficerów, opanować Kronsztadt i Petersburg i zamianować swój rząd.

Oskarżonych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej na mocy art. 102 ust. karn. i 317 wojen.-morskiej ustawy karnej.

Różne.

Petersburg (Wł.). Jefremow zaprzecza pogłoskom, jakoby Uwarow usunięty został z grupy postępowców. Sprawa ta wcale nie była poruszana.

Giełda Petersburska.

Dnia 16 lipca 1912 r.

4% Renta Państwowa	91⅜
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	468
5% „ „ 1866 r.	350½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	313—317
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	536
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	520
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	386½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	156
„ Brańsk. Fab. Szyn	207
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	274
„ Putiłowsk.	199
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	747
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	208
„ Koł. fabr. maszyn	232
„ M. K. War. kol.	915
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	222½
„ Półn. Doniecka kol. żel.	285
„ Mosk. Kazań. kolej	555
„ Don. Juriewsk. Tow. met.	338
„ Fabryk Malcowskich	365
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	105⅜—105⅞
5% „ 1906 r.	104⅜
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi początkowo mocne, ku końcowi giełdy z większością nieco słabsze; z premiówkami bez zmian.

Z ostatniej chwili.

Zgon mikada.

Tokio (AP). Dnia 16 b. m. zmarł cesarz japoński, Mutsu-Hito.

Zmarły cesarz japoński, Mutsu-Hito, urodził się w r. 1852. Na tron wstąpił w roku 1867 po śmierci ojca swego Komei Tenno.

Po wstąpieniu na tron przeniósł stolicę z Kioto do Tokio. Pierwsze lata swego panowania poświęcił reformom, mającym na celu zeuropeizowanie Japonii. Wysyłał młodzież na studya do Europy, założył uniwersytet w Tokio. Przeprowadził pod kierunkiem instruktorów europejskich reformę armii, która dziś należy do najlepszych w świecie. W roku 1881 wydał dekret zmieniający dotychczasowy ustrój państwowy. Monarchia absolutna została zmieniona na konstytucyjną, z systemem dwuizbowym. Dekret wszedł w wykonanie dopiero w r. 1889. Pierwszy parlament zebrał się d. 24-go listopada r. 1890. Reformom wewnętrznym towarzyszyły powodzenia nazewnątrz: wojna japońsko-chińska 1894—95 i rosyjsko-japońska dowiodły, iż Japonia zawdzięczając reformom stała się pierwszorzędnem mocarstwem militarnem.

Zmarły mikado Mutsu-Hito zaślubił w r. 1869 księżniczkę Haruko, córkę Tadaki, głowy domu Fudziwara Iczidzio; z małżeństwa tego pochodzi czworo dzieci. Następcą tronu jest książę Joszihito Harunomia, ur. w r. 1879 w Tokio. W r. 1899 obchodził mikado uroczyście srebrne wesele (*Prz. Red.*).

Zwiedzenie torpedowca.

Rejd-Sztandart (AP). (Urzędownie). Telegram ministra Dworu Cesarskiego.

„Dn. 16 lipca o godz. 11 rano Najjaśniejszy Pan w towarzystwie flag-kapitana Jego Cesarskiej Mości generał-adjutanta Niłowa i dyżurującego flügel-adjutanta hrabiego Grabbe, raczył odwiedzić przybyły na rejd Sztandart torpedowiec „Nowik", zbudowany za zebrane sumy z ofiar. Na torpedowcu witał Najjaśniejszego Pana minister wojny, komendant torpedowca kapitan 2-ej rangi Werderewski a także budowniczy torpedowca inżynier okrętowy Tennyson.

Po obejściu załogi i powitawszy ją, Najjaśniejszy Pan rozkazał podnieść kotwicę i wyjść w morze dla wypróbowania torpedowca w pełnym biegu. Torpedowiec „Nowik" doszedł do przejścia około latarni morskiej Nerwu i rozwinął szybkość do 54 węzłów na godzinę.

Najjaśniejszy Pan, zeszedłszy do oddziału maszyn, raczył się zainteresować po raz pierwszy ustawionemi na statkach floty maszynami turbinowemi a także zwiedził oddział palenisk, gdzie raczył oglądać kotły z ogrzewaniem naftowem. Wyjaśnienia mieli zaszczyt składać flagmański inżynier-mechanik pułkownik Winter i mechanik okrętowy.

W kajucie Najjaśniejszy Pan raczył oglądać rysunki torpedowca, i na pamiątkę odwiedzin torpedowca „Nowik", nakreślił imię swe na zdjęciu fotograficznem. W południe torpedowiec powrócił na rejd-Sztandart, gdzie Najjaśniejszy Pan, po podziękowaniu budowniczemu, inżynierom a także komendantowi, przeszedł na jacht Cesarski „Sztandart".

Podczas odjazdu Jego Cesarskiej Mości załoga wydała okrzyk „hura".

Na tym samym torpedowcu przyjechali lejtnant Dybowski i sztabs-kapitan Andreadi, którzy dokonali wzlotu Sewastopol—Petersburg; mieli zaszczyt być przedstawionymi Jego Cesarskiej Mości i zostali zaszczyceni wraz z innymi przedstawicielami władz zaproszeniem na śniadanie Cesarskie na yacht „Sztandart". Na yachcie lotnicy mieli zaszczyt być przedstawionymi Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani.

Po śniadaniu Najjaśniejszy Pan raczył obchodzić zaproszonych i zaszczycił lotników szczegółowymi pytaniami. O wpół do 3-ej torpedowiec „Nowik" podjął kotwicę i wzniósłszy flagę ministra marynarki wyszedł w morze".

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Lada chwila spodziewają się rozwiązania parlamentu. Rada ministrów życzy sobie, by tekę ministra skarbu objął Zii-basza. Uchwalono ogłosić częściową amnestyę. Jednogłośnie zredagowano tekst programu, który odczytany zostanie w parlamencie. Terminu ogłoszenia programu nie oznaczono.

Konstantynopol (Wł.). Porta nakazała rozpuścić rezerwistów powołanych z Azyi mniejszej do Smyrny i fortów w Dardanelach.

Konstantynopol (Wł.). Rząd angielski zapewnił portę, że Włochy nie ponowią ataków na wybrzeża tureckie.

Konstantynopol (Wł.). Wszystkie dzienniki zawieszone niegdyś przez młodoturków ukazały się obecnie jako organy rządowe.

Dokoła wojny.

Rzym (Wł.). Pośrednik włoski, który miał nawiązać rokowania pokojowe z rządem tureckim wyjechał z Konstantynopola po otrzymaniu odpowiedzi, że chwila obecna jest najmniej stosowną do zawarcia pokoju.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (Wł.). Wiadomość jakoby włosi zajęli oazę Suarę dotąd nie została potwierdzoną.

Rzym (Wł.). Krążowniki włoskie bombardowały obóz i forty tureckie położone na północ od Hodejdy. Forty zostały zniszczone.

Nieprzyjęcie obstalunku.

Berlin (Wł.). Fabryki broni w Turyngii odmówiły przyjęcia zamówienia rządu tureckiego na 120,000 szabel dla wojska tureckiego.

Zapowiedź obstrukcyi.

Budapeszt (Wł.). Apponyi i Michał Kasolyi ogłosili w dziennikach list, iż po otwarciu parlamentu we wrześniu wznowią obstrukcyę, jeżeli Tissa pozostanie prezesem izby.

Burza gradowa.

Hamburg (Wł.). W niedzielę nad miastem i okolicą szalała straszna burza gradowa. Wiele osób ciężko rannych. Burza wyrządziła w ogrodach i na polach olbrzymie szkody.

Upały.

Berlin (Wł.). Wskutek panujących obecnie upałów wiele osób odniosło porażenia słoneczne. Zmarło od porażenia 8 osób.

Rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od g 9 w., prz. 9 m. 31 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m. 10 w., prz. g. 10 m. 15 r. — Nr 11. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 30 r., prz. g. 9 m. 10 w. — Nr 7. *Osob* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 35 w., prz. g. 8 m. 48 z r. — Nr 13. *Osob.* I, II i III kl. Warszawa, odch. g. 1 w n., prz. g. 6 m. 27 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g 12 m. 25 w n., prz. g. 6 m. 15 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r, prz. g. 9 m. 50 r. — Nr 19. *Osob* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch g. 7 m. 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 29 *Osob.* I, II i III kl Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 12 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 55 w n., prz. g. 7 m. 28 r. — Nr 3 *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl. Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 50 r. — Nr 3 *Poczt* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 35 po płd, prz. g. 4 m. 40 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m 25 r. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 27 po płd. — Nr 31. *Towar. osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 12 m. 20 po płd. — *Towar. osob.* IV kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 m. 18 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp* I, II i III kl. Charków, Moskwa, odch. g. 12 m 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch g. 12 m. 10 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Woroneż, od. g. 7 w., prz. g. 9 m 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Kursk, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r.—Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 15 po płd. — Nr 18. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Petersburg, odch g. 7 m. 30 w., prz. g. 10 m. 35 r. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4 *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 r., przych. o g. 11 m. 13 w.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.